



Parafia Ducha Świętego i NMP Matki Kościoła przy Osiedlu Piastów w Kędzierzynie-Koźlu

Sierpień 2006 r.

ISSN 1732-6885

WNIEBOWZIĘTA

15 sierpnia przypada Uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Prawdę o Wniebowzięciu NMP ogłosił, jako dogmat wiary, papież Pius XII 1 listopada 1950 r. Konstytucją apostolską „Munificentissimus Deus”: „...powagą Pana naszego Jezusa Chrystusa, świętych Apostołów Piotra i Pawła i Naszą, ogłaszamy, orzekamy i określamy jako dogmat objawiony przez Boga: że Niepokalana Matka Boga, Maryja zawsze Dziewica, po zakończeniu ziemskiego życia z duszą i ciałem została wzięta do chwały niebieskiej”.

Na Wniebowzięcie możemy spojrzeć jako na dar otrzymany przez Maryję od Boga. Otrzymała Ona pełnię Bożego daru, pełnię łaski, ponieważ Bóg wybrał ją na Matkę swego Syna. Ze względu na Boże Macierzyństwo otrzymała przywilej Niepokalanego Poczęcia oraz pozostała zawsze Dziewicą. Również Wniebowzięcie Maryi jest łaską, którą została obdarowana ze względu na Dziewicze Macierzyństwo. Wyznając wiarę w tę prawdę w prefacji na Uroczystość Wniebowzięcia NMP, Kościół modli się do Boga Ojca: „Nie chciałeś bowiem, aby skażenia w grobie doznała Dziewica, która wydała na świat Twojego Syna, dawcę wszelkiego życia”.

Katechizm Kościoła Katolickiego uczy, że Maryja „dopełniwszy biegu życia ziemskiego z ciałem i duszą wzięta została do chwały niebieskiej i wywyższona jako Królowa wszystkiego, aby bardziej upodobniła się do Syna swego jako Pana panujących oraz Zwycięzcy grzechu i śmierci.” Ten, dla którego miała zawsze miejsce w swej duszy, Ten, którego przyjęła pod swoje serce, Ten, któremu dała życie, dziś przyjmuje Ją do swej chwały w niebie. Przyjmuje z ciałem i duszą po zakończeniu życia na ziemi. Ani Konstytucja apostolska „Munificentissimus Deus”, ani Encyklika „Redemptoris Mater” nie rozstrzyga jak dokonało się przejście Maryi z życia ziemskiego do chwały nieba: bezpośrednio z pominięciem śmierci, czy też przez śmierć i zmartwychwstanie. Mówi natomiast, że nastąpiło to „po zakończeniu ziemskiego życia”. Uczy także, że Maryja nie doświadczyła rozkładu ciała: „została zachowana wolną od zepsucia grobu, aby na podobieństwo Syna, po zwycięstwie nad śmiercią, z duszą i ciałem zostać wyniesioną do



najwyższej chwały nieba i tam jaśnieć jako Królowa po prawicy tegoż Syna, nieśmiertelnego Króla wieków”. (...).

Maryja Wniebowzięta doznaje wywyższenia jako Królowa wszystkiego. Jako Królowa już uczestniczy w chwale zmartwychwstałego Jezusa: Króla, Pana panujących i zwycięzcy grzechu i śmierci. W Encyklice „Redemptoris Mater” Ojciec św. Jan Paweł II ujmuje to tak: „Chrystus posłuszny aż do śmierci, został wywyższony przez Ojca, i wszedł do chwały swego królestwa. (...) Maryja – służebnica Pańska uczestniczy w tym królowaniu Syna. Jej wyniesieniem królewskim nie przestaje być chwała służenia: wzięta do nieba nie zaprzestaje owej zbawczej „służby”,

w której wyraża się macierzyńskie pośrednictwo. Owa królewska służba Maryi to nieustanne wstawiennictwo do Boga za ludźmi – Jej duchowymi dziećmi. „Albowiem wzięta do nieba, nie zaprzestaje tego zbawczego zadania, lecz poprzez wielorakie swoje wstawiennictwo ustawicznie zjednuje nam dary zbawienia wiecznego.”

Uroczystość Wniebowzięcia NMP zwa- na jest również Świętem Matki Bożej Zielnej. W tym dniu rolnicy dziękują Bogu za plony ziemi, za ziarno, które zebrali z pól. Niech stanie się również dla nas okazją do dziękczynienia za opiekę Wniebowziętej Pani.

Katechizm uczy także, że Wniebowzięcie Maryi jest uprzedzeniem naszego zmartwychwstania. Jesteśmy bowiem wezwani, by kiedyś cieszyć się chwałą zbawionych w niebie. Jeśli będziemy wierni Chrystusowi, jeśli będziemy posłuszni Niebieskiej Królowej Maryi, jeśli będziemy współpracować z łaskami wyproszonymi nam przez jej pośrednictwo, możemy mieć nadzieję, że to, co Bóg przygotował dla Swej Matki w niebie, stanie się naszym udziałem.

ks. Wiesław Orwat

WNIEBOWZIĘCIE

*Jak było? Nie wiem. Tajemnica.
Może biel taka i różowość,
jak w maju rozkwieconych sadów,
jak bzy w kaskadach wiosną znowu.*

*Może, jak w lipcu łany lilii,
odurzające wonią słodką,
może jak w sierpniu, w nieba dali
łśniące miliardy gwiazd, stokrotki.*

*Może zstąpiły z oston niebios
anielskie chóry rozśpiewane,
by na słonecznej drodze chwały
unosić hymnem Świętą Panią...*

*Jak było? Nie wiem. Bóg wie tylko.
Stoję przed prawdy tajemnicą.
Niepokalana. Wniebowzięta.
Twoją chwałą serce się zachwyca.*

Wanda Łakowicz

Na Krakowskich Błoniach

Minęły już dwa miesiące od wizyty w naszym kraju naszego papieża Benedykta XVI.

Opadły emocje towarzyszące tak doniosłemu wydarzeniu. Nie jesteśmy już bombardowani dziennikarskimi sensacjami. Sprawy powierzchowne uleciały. Jest czas, aby spojrzeć na tamte spotkania ze spokojem i refleksją. Czasami słychać pytania czy staliśmy się lepsi. Ja tego nie wiem! Wiem tylko, że w moim życiu wizyta ta jest jednym z istotnych punktów odniesienia.

Wśród codziennego rytmu życia zawodowego, rodzinnego, kulturalnego i duchowego potrzebuję również orientacji, gdzie właściwe się znajduję i dokąd dalej iść.

Kilkudniowe rekolekcje z Ojcem Świętym – podobnie jak większość rodaków – śledziłem w TV. Wygodnie, wszędzie i szybko, dokładnie, wyraźnie, z komentarzami. Można pomyśleć: czego jeszcze potrzeba. A jednak wyruszyłem z kolegą do Krakowa na Błonia. Miejsce mieliśmy wyznaczone w najdalszym sektorze, ołtarz ledwo widoczny, sylwetka Ojca Świętego widoczna tylko na szwankującym telebimie. Przed nami nieustannie wędrująca struga ludzi, którzy dopiero zdolali dotrzeć na Błonia. Racjonalnie myśląc – pełna porażka. Po co ci ludzie trudzili się tyle godzin czy dni. Przeżywanie Eucharystii w takich warunkach z natury rzeczy daleko odbiega

od skupienia porannej Mszy św. w zaciszu świątyni. Która z nich ma większą wartość czy pożytek?

Papież zapraszał do trwania w wierze i do umacniania wiary i ta ogromna rzesza ludzi akceptowała to wezwanie. Właśnie chyba taka potrzeba przywiodła ich na to



Foto: wppl/Marek Grabski

spotkanie. Nie odczuwamy potrzeby nowych idei, czy kolejnych pouczeń. Potrzebujemy umocnienia. Takim wzajemnym umocnieniem było spotkanie wokół naszego Pasterza. Nawet wtedy, kiedy oczy nie widziały, ale serce czuło.

Gdy w tłumie pielgrzymów wracaliśmy ulicami Krakowa, odczuwałem pogodny spokój otaczających ludzi. Wracaliśmy umęczeni lecz zadowoleni.

Szczególnie utkwiło mi świadectwo małopolskich harcerzy. Po kilku dniach trudnej służby pielgrzymom, zbrali się w niedzielne południe na odprawie na krakowskim

rynku. Napełnili cały rynek wspaniałą atmosferą radości, a moje serce nadzieją, że rośnie pokolenie, dla którego służba nie jest naiwnością.

Radość z jaką młodzi i dorośli skandowali Benedetto, Benedetto to niezaprzeczalny dowód tego, że kochamy nie tylko „NASZEGO PAPIEŻA” Jana Pawła, ale każdego papieża. To dość ciekawe zjawisko w kraju okrzykniętym krajem ksenofobów.

W czerwcu pojechałem na spotkanie starszych uczestników Ruchu Światło–Życie, które odbyło się w Bryksach koło Gościęcina. Ks. prof. Piotr Morciniec w czasie homilii zwrócił uwagę na panującą w świątyni cokolwiek hałaśliwą atmosferę, którą kreowały liczne przedszkolaki. Porównał ją z cichą poprawnością nabożeństw dla samych emerytów, które odprawiał na Zachodzie. Zdecydowanie wolał tę pierwszą.

Przeżycia te sprowokowały refleksję o tym, jak różna może być i powinna być nasza modlitwa. Każda z nich buduje i umacnia wiarę. A takie właśnie było motto pielgrzymki Benedykta XVI.

Chyba zbyt często zapominam, że kiedy zaczynam modlitwę, to jej jakość nie zależy tylko ode mnie, bo i Duch Święty mnie wspiera.

Dlatego życzę sobie i wam nie tylko modlitwy skupionej i głębokiej, ale również tej radosnej, bez troskiej, jak u przedszkolaków. Szczęść Boże!

Pozdrawia **Konserwatysta**

PAN ZSTĄPIŁ Z NIEBA...

W Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa – przypadającą w tym roku 15 czerwca – po Mszy św. odprawionej o godz. 8.30, z naszej świątyni wyruszyła

procesja z Najświętszym Sakramentem, tym razem na Osiedle Piastów.

Poszczególne ołtarze usytuowane były:

- I – przy bloku Mieszka I 5,
- II – w osiedlowym amfiteatrze,
- III – przy bloku Wł. Łokietka 6,
- IV – tradycyjnie na placu kościelnym.

Tematem przewodnim wystroju ołtarzy były symbole nawiązujące do Eucharystii.

Pomimo upału w procesji uczestniczyła liczna rzesza wiernych, dając tym świadectwo wiary w Jezusa Chrystusa ukrytego „pod postacią chleba”.

szafarz Jerzy



zdjęcia: **Władysław Lichorobiec**



ODPUST PARAFIALNY

Uroczystości Zesłania Ducha Świętego i Najświętszej Marii Panny Matki Kościoła, przypadające w dniach 4 i 5 czerwca, poprzedziła nowenna do Ducha Świętego

i wigilijne czuwanie w sobotni wieczór, przygotowane i prowadzone przez młodzież parafii pod kierunkiem naszych księży wikarych.



W pierwszym dniu odpustu – Zesłanie Ducha Świętego – sumę odpustową poprzedziła procesja z Najświętszym Sakramentem. Procesję prowadził ks. **Piotr Sługocki**, który również przewodniczył sumie odpustowej i głosił homilie na wszystkich Mszach św.

Drugi dzień odpustu – NMP Matki Kościoła – miał charakter szczególny. W tym dniu neoprezbiter z naszej parafii – ks. **Mariusz Kozak** odprawił Mszę prymicyjną.

Dziękujemy Bogu za dar nowego kapłana i wszelkie łaski, którymi obdarzył naszą Wspólnotę w te odpustowe dni.

Wanda Kucharska
Zdjęcia: **Tadeusz Kucharski**

ŚWIĘCENIA KAPŁAŃSKIE I MSZA ŚW. PRYMICYJNA KS. MARIUSZA KOZAKA

W wigilię Zesłania Ducha Świętego, dnia 3 czerwca b.r. w katedrze opolskiej ks. abp **Alfons Nossol** udzielił sakramentu kapłaństwa 10 diakonom z diecezji opolskiej, a wśród nich naszemu parafianinowi ks. **Mariuszowi Kozakowi**. W uroczystości uczestniczyli kapłani, rodziny i wierni z macierzystych parafii neoprezbiterów.

Zdjęcia: **K. Wilga**



W Uroczystość Najświętszej Marii Panny Matki Kościoła, o godz. 14.00, ks. **Mariusz** odprawił w naszej świątyni Mszę św. prymicyjną.

Okolicznościową homilię wygłosił ks. dr **Zygmunt Nabzyk** – ojciec duchowny diecezji opolskiej.

Po Mszy św. ks. **Mariusz** udzielił prymicyjnego błogosławieństwa rodzicom, rodzinie, kapłanom i służbie liturgicznej, a w niedzielę 11 czerwca, po każdej Mszy św., wiernym naszej parafii.

Ks. **Mariuszowi** serdecznie życzymy, aby Bóg błogosławił Mu na drodze kapłańskiego życia, a Duch Święty darzył Go



mocą i darami w realizacji powołania. Polecamy Go również matczynej opiece Najświętszej Maryi Panny Matki Kościoła.

Wanda i Tadeusz Kucharscy

Zdjęcia: **R. Jezierny** – Video Studio

PARAFIALNA PIELGRZYMKA NA KRESY WSCHODNIE

W dniach 18–24 maja uczestniczyliśmy w pielgrzymce na Kresy Wschodnie. Pielgrzymkę prowadził ks. proboszcz Edward Bogaczewicz, a organizatorem był jak zwykle pan MAREK SKRZYDŁO z biura turystycznego „Marek”. Organizatorom serdecznie dziękujemy.

Dla niektórych pielgrzymów był to powrót w ojczyste strony, choć nie wszystkim pragnącym spotkania z własnym dzieciństwem (patrz artykuł: „Kraj lat dziecięcych”) było to dane.

Trasa pielgrzymki wiodła przez:

Łańcut – pałac Potockich i kolekcję pociągów;

Przemysław – zabytkową starówkę z pięknymi kościołami i zamek;

Lwów – wspaniałe zabytki kultury narodowej, a między innymi: katedrę lwowską i liczne kościoły, Cmentarz Łyczakowski i Cmentarz Orłąt Lwowskich (zdj. 1–4);

Olesko – miejsce urodzenia Jana III Sobieskiego (zdj. 5);

Podhorce – zamek Koniecpolskich (zdj. 6);

Ławrę Poczajowską – najważniejsze

sanktuarium prawosławia na Ukrainie Zachodniej (zdj. 7);

Krzemieniec – rodzinne miasto Juliusza Słowackiego (zdj. 8);

Zbaraż, Kamieniec Podolski, Chocim, Okopy Świętej Trójcy – twierdze i miasta sławne obroną Rzeczypospolitej przed Tatarami i Kozakami (zdj. 9 – 11);

Stanisławów – harmonijnie łączący historyczne zabytki ze współczesnością (zdj. 12);

Kalwarię Paclawską – sanktuarium maryjne;

Kraczyn – zamek – dawna siedziba znanych rodów magnackich.



1



2



3



4



5



6



7



8



9



10



11



12

Tekst i zdj.: Wanda i Tadeusz Kucharscy

Tym, którzy byli
i tym, którzy być nie mogli...
Kraj lat dziecięcych



Kraj lat dziecięcych

*Na samym rogu tej samej mapy jest kraj, do którego
tęsknię. Jest to ojczyzna jabłek, pagórków, leniwych
rzek, cierpkiego wina i miłości.*

*Niestety, wielki pająk rozsunał na nim swą sieć
i lepką śliną zamknął rogatki marzenia*

Tak jest zawsze; anioł z ognistym mieczem, pająk, sumienie...
Zbigniew Herbert „Kraj”

Pierwsza, zorganizowana przez Parafię p.w. Ducha Świętego i NMP Matki Kościoła, pielgrzymka na Kresy Wschodnie dobiegła końca. Jak każda organizowana przez biuro pana Marka Skrzydło – na wysokim poziomie technicznym, jak każda – pod troskliwą opieką, duszpasterzy naszej parafii – o wysokim wymiarze duchowym – była wydarzeniem, które na długo jej uczestnikom pozostanie w pamięci.

Iluż, przez mgławicę minionych lat i koszmar straszliwych wydarzeń, pragnie bodaj myśla przedostać się do tej krainy, która osobliwym, ale dziwnym dla Polaków przypadkiem znajduje się zwykle tam, dokąd już nie ma powrotu.

Lwów, od zarania swego istnienia był promiennym ogniskiem polskiej kultury, szansem przedmurza chrześcijańskiego, był grodem „Zawsze Wiernym”, o którego baszty rozbijały się wzburzone fale wrogich najazdów. Położony wśród cudownych zakątków ziemi, czymże może się pochwalić miasto jedyne – zegarem bernardyńskim. Kopcem Unii Lubelskiej, ślubowaniem Jana Kazimierza u stóp Paniarki, szmaragdami drzew, równymi rzędami dziecięcych grobów, Czarstowską Skalą, czy tym, co dorzucać do naszej niepodległości na sztalugach malarzy, stronach pisarzy, poetów?

Miasto położone wśród siedmiu wzgórz, na głównym europejskim podziale wód, a przepiękna jego okolica otrzymała nazwę „Lwowskiej Szwajcarii”. Często słyszane pytanie: „co było, a może co jeszcze jest w tym mieście, że rozwiani po świecie lwowianie wciąż sercem w nim tkwią?” – świadczy o potrzebie przekazywania młodemu pokoleniu prawdy o „zauroczeniu” tym miastem, jego specyfika, która sprawia, że w przeświadczeniu lwowiaka jego miasto samo niebo uczyniło „pępkiem świata”.

Znawcy zjawiska nazywają taki stan „niewolnictwem symbiotycznym”, bo każdego to zjawisko zniewala i każdemu z tym garbem jest tak dobrze, że „gotów

jest po ludzku czy po psiemu (powiedziałby Józku z mojej klasy) wołać: „chwilo trwaj!”

W tym cudownym mieście, w cieniu kapliczki Matki Boskiej Różańcowej, Cmentarza Łyczakowskiego, Orłat Lwowskich, Kościoła Matki Boskiej Ostrobramskiej, na kolanach Ojca, uczyłem się Polski, tu pod numerem 92 na Łyczakowskiej przybywało mi lat.

A nasz Wołyń!

Gdzie i na jakiej mapie Go dziś szukać?

Jedna z najpiękniejszych krain Rzeczypospolitej Polskiej.

Dziwna to kraina, niezwykle bogata i piękna. Drogi wysadzone czereśniami, pola złocone pszenicą, pachnące miodową *hreczką* *, wspaniałe sady wiśniowe, pracowite pasieki, grzybiodajne lasy. Horyzont rozlewający się szerokimi wstęgami pełen błotnego ptactwa płynął powoli, majestatycznie wśród wzgórz, a o zachodzie słońca jego poszczególne koryta świeciły jak złote wstęgi bukietu przybranych szuwarów.

Tam w przykładowej zgodzie i wzajemnym poszanowaniu obok Polaka żył Rusin, Ukrainiec, Żyd, Niemiec, Czech, Ormianin i wiele innych narodowości. Dla każdego starczało pracy i jałda, bo tak narzucała życiowa konieczność. Dopiero po 1939 r. perfidną polityką III Rzeszy, ZSRR i powiązanych z nimi tajnymi układami – ukraińskich nacjonalistów – stosunki międzyludzkie zostały zakłócone.

Kresy kresów, czyli wschodnie ziemie Rzeczypospolitej nabierały szczególnego znaczenia, stawały się przestrzenią osobnego poświęcenia, w której polec w ich obronie było zaszczytem i przejawem Bożej łaskawości. Granic wschodnich broniły w wieku XVII nie tylko warownie wyznaczające granice polityczne Rzeczypospolitej, ale również kapliczki z podobiznami Matki Boskiej Częstochowskiej, które nadawały pograniczu znaczenia duchowego środka. Inaczej mówiąc, cała

Rzeczpospolita miała charakter kresowy, graniczny; leżała na obszarach Europy i chrześcijaństwa, przez co jednocześnie znajdowała się w samym centrum wspólnoty europejskiej.

Kraj lat dziecięcych. Gdzie on jest?

Raj? Piekło? Ziemia obiecana? Niewyczerpane źródło natchnień poetów. Ale czy tylko dla nich? Przedziwna jedność czasoprzestrzeni, tak zmiennej pod względem geograficznym, jak politycznym i kulturowym. Kraj idylli i apokalipsy. Wielu twierdzi, że ukochany przez duchy, gdyż tu najchętniej obcuja żywi z umarłymi. Bo kresy dawnej Rzeczypospolitej odsyłają do sprawy granicy o podwójnym wymiarze: geograficzno – polityczno – narodowościowym oraz filozoficzno – religijnym. Ten pierwszy zmieniał się w porządku historycznym i osiągnął swoje spełnienie: ich dzieje, jako związanych z II Rzeczypospolitą, osiągnęły swój kres 17 września 1939 roku. Drugi wymiar nie spełnił się jeszcze: kresy żyją, w świadomości ludzi należących do różnych narodów, jako źródło mitu, symbol, znak tajemnicy. Z analizy opracowań literackich i publicystycznych niedwuznacznie wynika, że kresy rozumiano nie tylko jako najważniejszy bastion w chrześcijańskim przedmurzu, jako świętą bramę strzegącą Europę przed wrogiem, ale też otwieraną dla wszystkich tych, którym bliski był ład i zasady wspólnoty europejskiej.

Odzyskane dla II RP wielką daniną krwi Kresy Wschodnie zostały utracone ponownie – tym razem w wyniku drugiej wojny światowej – żyją wciąż w pamięci tych, którzy tam przeżyli, w ich wspomnieniach i literaturze, w swoistej mitologii, która powstała i narastała pod wpływem zagłady kilku pokoleń. Gdy ostatnich przedstawicieli nie stanie, Kresy Wschodnie staną się tylko historią, z której pozostaną ślady jej dawnych mieszkańców, dowody polskiej obecności w postaci cmentarzy, ruin kościołów, resztek miasta, architektonicznych rozwiązań świadczących o przynależności do innej kultury.

Pamięć o kraju lat dziecięcych, to nie to samo, co żądanie zwrotu zagrabionych ziem. Jest to po prostu prawo do świadomości kim się było, kim się jest i skąd się pochodzi. To pamięć o indywidualnych losach i osobistych przeżyciach ludzi, którzy często byli skazani na zagładę. Gdzie i na jakiej mapie tego kraju szukać?

Bóg zapłać księdzu proboszczowi Edwardowi Bogaczewiczowi i wszystkim pielgrzymującym na kresy, za pamięć i modlitwę za tych, którzy tam być nie mogli.

* –tatarka, gryka

Władysław Wilczyński

Anel de tucum Obrączka z TUCUM

W czasach, gdy Brazylia była kolonią Portugalii, sprowadzano do ciężkiej pracy na plantacjach kakao, manioku, i kawy niewolników z Afryki. Byli to ludzie łapani przede wszystkim na terenach dawnego Królestwa Konga, (dzisiejsza Angola i Republika Demokratyczna Konga, tereny te były kolonizowane przez Portugalczków).

Czarni niewolnicy w swej przeważającej części byli ludźmi ochrzczonymi i przynależeli do Kościoła Katolickiego i podczas zawierania sakramentu małżeństwa, jako, że nie było ich stać na złote obrączki ślubne, zaczęli wyrabiać z owocu palmy TUCUM czarne obrączki, które symbolizowały zawarte małżeństwo. Z czasem czarne „OBRĄCZKI Z TUCUM” zaczęły symbolizować przyjaźń i walkę o wolność. W dzisiejszych czasach ta zwykła obrączka jeszcze poszerzyła swe znaczenie i stała się symbolem solidarności z ludźmi w jakikolwiek sposób zepchniętymi na margines. Na przykład poprzez niesprawiedliwość społeczną, polityczną, ekonomiczną, czy też na skutek choroby, ubóstwa etc.

„OBRĄCZKA Z TUCUM” jest używana przez ludzi, którzy włączyli się w walkę

z jakimkolwiek złem czy niesprawiedliwością, którym nie jest obojętny drugi, konkretny człowiek i jego potrzeby, i to nie raz bardzo konkretne potrzeby. Jest to pewnego rodzaju znak rozpoznawczy osób, które podjęły się wysiłku pomagania bliźnim.

23 lipca gościliśmy w naszej parafii dwie siostry zakonne z Brazylii, ze ZGROMADZENIA SIÓSTR FRANCISZKANEK KATECHETEK oraz o. Leonarda Pawłaka – werbistę. Siostry **Antonia Pereira Cruz** i **Siostra Maria de Jesus**, które są potomkiniami tychże właśnie Afrykańczyków, wywożonych z Angoli do Brazylii, opowiedziały nam o swej pracy wśród najbiedniejszych. Siostra



Antonia przepracowała ponad 13 lat w Angoli, gdzie współpracowała z o. Leonardem, natomiast S. Maria de Jesus pracuje wśród Indian w Stanie Maranhão w Brazylii.

Siostry bardzo czynnie włączyły się w niedzielą liturgię i oprócz wspólnego głoszenia homilii, pełniły posługę szafarzy Komunii św., co jest raczej niespotykane w naszym polskim Kościele.

Po Mszach św. siostry rozprzodaczały przywiezione z sobą „OBRĄCZKI Z TUCUM”, które można było nabyć, wspierając tym samym ich dzieło misyjne czy to w Afryce, czy też wśród brazylijskich Indian.

Za wszelkie złożone ofiary, w imieniu sióstr, składamy serdeczne podziękowanie.

Bóg zapłać!

o. Leonard Pawlak
Tadeusz Kucharski



Pielgrzymka ministrantów i „wielki finał”!

Każdego roku pod koniec czerwca na Górze Świętej Anny odbywa się Diecezjalna Pielgrzymka Liturgicznej Służby Ołtarza. W obecnym roku na pielgrzymkę wraz z ks. Mariuszem Kozakiem pojechało 25 ministrantów.

W czasie pielgrzymki ministranci wzięli udział we wspólnych nabożeństwach, modlitwach, grach, zabawach i w pogodnym wieczorze, w czasie którego wystąpiła nasza młodzieżowa grupa kabaretowa wraz z ks. Michałem i ks. Wojciechem.

Tenis, sztafeta zręcznościowa, dart, piłkarzyki, „tęgie głowy” to konkurencje,



w których bezskutecznie walczyli nasi chłopcy. Ministranci Starsi po wygraniu turniejów kwalifikacyjnych w Bierawie i w Głucholazach, wystąpili w czwórce walczącej o złoto diecezjalne w piłce nożnej.

Przebieg zawodów tak relacjonuje bramkarz **Szymek Cała**: – 27 czerwca na Górze św. Anny odbyły się diecezjalne finały ministranckich szóstek piłkarskich! Jednak aby zająć tak daleko, trzeba było wygrać eliminacje w Bierawie i w Głucholazach. Nasi ministranci poradzili sobie w rundach eliminacyjnych bardzo dobrze, wychodząc z pierwszych miejsc.



Reprezentanci, którzy tego dokonali to: **Łukasz Mańturz, Michał Kuśnierz, Michał Łysek, Marcin Łysek, Marcin Kierepka, Grzegorz Skupniewicz, Remigiusz Witos, Marek Kulak, Krzysztof Wilga, Łukasz Rogoszko i Szymon Cała**. Finał odbył się w warunkach niesprzyjających, ponieważ było bardzo gorąco, co więcej mecze odbywały się w południe. Nasza ministrancka reprezentacja najpierw trafiła na ministrantów z Paczkowa i wygrała z nimi 2:0. Ten mecz decydował o wielkim finale i to właśnie nam udało się w nim zagrać z ministrantami z parafii Kielcza, którzy bronili mistrzowskiego tytułu.

Mecz nie rozstrzygnął się w regulaminowym czasie. Żadnej z drużyn nie udało się trafić do bramki. O zwycięstwie decydowały rzuty karne. Emocji nie brakowało. Jednak panowaliśmy nad nerwami i ostatecznie wygraliśmy 4:3. Radość była ogromna. Po raz pierwszy udało się ministrantom z naszej parafii osiągnąć taki sportowy sukces. Zawsze, gdy spojrzymy na złote

dokończenie na str. 7

I usłyszałem głos Pana mówiącego:

„Kogo mam posłać? Kto by Nam poszedł?”

Odpowiedziałem:

„Oto ja pošlij mnie!”

(Iz 6.8)



MISJONARZE KLARETYNI

W dniu 25 maja b.r., w ramach niedzieli powołaniowej, przybyli do naszej parafii przedstawiciele Zgromadzenia Misjonarzy Klaretynów z Wrocławia, o. **Aleksander Bober** i **kleryk Piotr**, którzy głosili Słowo Boże i przybliżyli nam historię i pracę Zgromadzenia, którego Polska Prowincja prowadzi działalność misyjną w Afryce, na Syberii, na Kubie, na Wybrzeżu Kości Słoniowej, Timorze Wschodnim, a także w wielu krajach Europy.

Potrzeba wielu misjonarzy i stąd modlitwa o liczne powołania i próba dotarcia z informacją o Zgromadzeniu, szczególnie do młodych ludzi.

„Misjonarzem Klaretynem może być ten, kto płonie miłością i chce rozdawać Ją wszystkim, gdziekolwiek się znajdzie.

Nie boi się przeciwności, nie zniechęca go trudna praca, nie odstrasza bieda ani oszczerstwa. Zawsze naśladuje swojego mistrza Jezusa Chrystusa, w modlitwie, pracy i cierpieniu. Pociągnięty Jego miłością wszystko czyni dla większej chwały Boga i zbawienia ludzi.”

Może odpowiedzią jakiegoś młodego człowieka z naszej Wspólnoty będzie:

„Oto ja, pošlij mnie!”

Redakcja
Zdjęcia **K. Wilga**

DAR KRWI – DAREM ŻYCIA

Kolejne akcje poboru krwi zorganizował Parafialny Klub HDK.

W niedzielę 7 maja 20 osób oddało honorowo 9,0 litrów krwi, a 16 lipca 34 osoby oddały 15,3 litra tego bezcennego leku.



Dziękujemy za ten najcenniejszy z darów. Bóg Wam zapłać!

Proboszcz ks. **E. Bogaczewicz**

dokończenie ze str. 6

medale, zdobyte w tym szczęśliwym dla nas dniu, rozpromieniały się radością. Za rok również będziemy walczyli i będziemy starać się powtórzyć ten sukces.”

Życzę ministrantom, aby im się powiodło i aby zawsze byli wspaniałą grupą służącą Panu Jezusowi. Zawołanie „Króluj nam Chryste!” niech będzie zawołaniem całego życia, każdego z chłopców, tworzących dzisiaj naprawdę piękne Grono Ministranek w naszej parafii!

Króluj nam Chryste!

ksiądz proboszcz

Z ŻYCIA WSPÓLNOTY PARAFIALNEJ

W rubryce tej pragniemy informować czytelników o radosnych i smutnych wydarzeniach z życia naszej wspólnoty parafialnej. Chrzty, śluby i inne sakramenty, ważniejsze jubileusze i uroczystości oraz pogrzeby, to istotne momenty w życiu każdego z nas, to ich suma stanowi o kondycji duchowej parafii.

Sakrament chrztu świętego

„Ja ciebie chrzczę w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego” – tymi słowami następujące dzieci zostały włączone we Wspólnotę Kościoła Świętego: Mateusz Jan Kulbicki, Karolina Julia **Zwarycz** Marcin Krzysztof Jędrzejczyk, Emilia Michalina Rogulska, Mateusz Alot, Igor Tomasz Baran, Mateusz Jakub Działuk, Julia Rozalia Michnik, Veronika Nieckarz, Laura Elżbieta Ilnicka, Paweł Krzysztof Dyjak, Justyna Maria Kowalska, Karol Andrzej Leń, Emilia Kinga Czajkowska, Kacper Adamczyk, Dawid Alawi, Magdalena Dorota Strzelecka, Michał Mikołaj Adamkiewicz, Mateusz Jan Kasperski, Szymon Tomasz Kasperski, Hanna Apolonia Taraszkiewicz, Martyna Ewa Stolarek, Patrycja Wiktoria Klesza, Krzysztof Swacha, Aleksandra Anna Czarnecka, Kacper Michał Czechowicz, Szymon Dawid Kopra, Stanisław Jan Dębski, Tomasz Łukasz Ludkiewicz, Bartosz Mateusz Wołyński.

Sakrament małżeństwa

„...ślubuję ci miłość, wierność i uczciwość małżeńską oraz, że cię nie opuszczę aż do śmierci.” – taką przysięgę małżeńską w obecności Chrystusa złożyli sobie:

Mariusz Damfeld	i	Małgorzata Gawlik
Adrian Trenczek	i	Ewa Lewicka
Jarosław Strzelczyk	i	Katarzyna Makowiecka
Marcin Szewczyk	i	Joanna Zbień
Andrzej Falasa	i	Justyna Fałat
Wacław Krupa	i	Aleksandra Matwijów
Dariusz Radko	i	Dorota Szeląg
Robert Żymełka	i	Agnieszka Kosmala
Marcin Pierowski	i	Sabina Wojciechowska
Artur Kopacki	i	Anna Szumlańska
Piotr Sadowski	i	Marzena Sadowski
Patryk Flegel	i	Agnieszka Łoza
Piotr Mrozowski	i	Anna Turło

Bóg miłosierny daje odkupienie

Polecamy miłosierdziu Bożemu tych, którzy zasnęli w pokoju z Chrystusem w nadziei zmartwychwstania:

Elżbieta Waleszczyk I. 71	Andrzej Kraska I. 51
Adelajda Barth I. 67	Stanisław Żuk I. 71
Bolesław Pawlisz I. 58	Elżbieta Cwynar I. 55
Danuta Sofińska I. 57	Janina Halej I. 90
Bronisław Pączko I. 77	Krystyna Siemaszko I. 58
Wiktoria Dutka I. 80	Danuta Warchałowska I. 52
Małgorzata Lisek I. 16	Piotr Mazurek I. 49
Maria Dylewska I. 90	Czesław Cwynar I. 58
Eugeniusz Kuźma I. 63	Kazimierz Wiluś I. 69
Jan Kowal I. 89	Jan Długosz I. 70
Jadwiga Turczyniewicz I. 61	

Niech spoczywają w pokoju.

Piotr Mazurek

1957–2006

Podczas studiów seminaryjnych mieliśmy wykłady z księdzem profesorem Wacławem Schenkem.



To był doświadczony ksiądz liturgista, wykładający na Uniwersytecie Lubelskim. Pamiętam, jak stanowczo wyraził swoje oburzenie, gdy w gazecie kościelnej o jednym z księży napisano „nie żyje”. „Żyje” – prawie krzyczał nasz profesor. „Żyje i żyć będzie! On tylko umarł!”

Było to 30 lat temu, a ja ciągle to zdarzenie przypominam sobie, a dzisiaj przekazuję je Tobie! Żyje i żyć będzie, on tylko umarł!

I to chciałbym powiedzieć o naszym panu **Piotrze Mazurku**.

Mieliśmy szczęście być razem z nim.

Kochany małżonek i ojciec rodziny, dobry i wierny przyjaciel, miły sąsiad, nadzwyczajny szafarz Komunii Świętej modlący się w Róży Różańcowej i w III Zakonie Franciszkańskim. Radny parafialny. Należał do redakcji „Gazetki Parafialnej”. Przykładny i pobożny parafianin!

Zaopatrzone świętym wiatykiem odszedł do Pana 29 czerwca 2006.

Zapewne przyszli po Niego święci Piotr i Paweł – bo przecież to była ich uroczystość.

Mszę świętą pogrzebową odprawiało 10 kapłanów, przybyło 30 Szafarzy Komunii Świętej z całej okolicy. W pogrzebie uczestniczyła liczna młodzież, bo **pan Piotr** był ciągle młody.

Pan Piotr o swojej śmiertelnej chorobie wiedział długo... mężnie stawiał jej czoła. Wiedział, że to jest ostatni Adwent, ostatnie Boże Narodzenie, ostatnia Wielkanoc, i była też ostatnia Msza św. sprawowana przy jego łóżku 6 godzin przed śmiercią...

Wieczorem, gdy umarł, dzieci Ania i Jola powiedziały: „tata miał świętą śmierć”.

Przy takiej śmierci chce się zaśpiewać TE DEUM LAUDAMUS.

Teraz nasz **Piotr** żyje życiem w wiecznej szczęśliwości – w to wierzymy i o to się modlimy.

A jeżeli chcemy wypełnić jego testament – nic trudnego – kroczy tak jak On drogą miłości Boga i bliźniego!

ksiądz proboszcz

*Ks. Proboszczowi, nadzwyczajnym szafarzom sąsiadom, przyjaciołom i wszystkim, którzy swą modlitwą i opieką towarzyszyli **Piotrowi Mazurkowi** w ciężkiej chorobie, ostatnich chwilach życia i w uroczystościach pogrzebowych oraz za wszelką pomoc udzieloną rodzinie w tych trudnych chwilach, składamy serdeczne podziękowanie.*

Żona, córki i zięć.

Żegnaj Przyjacielu!

Jak trudno jest wypowiadać słowa, gdy odchodzi dobry człowiek, ale jeszcze trudniej, gdy odchodzi przyjaciel.

Piotr Mazurek, człowiek o niezwykle otwartym i czułym na drugiego człowieka sercu, wielkiej ciekawości otaczającego świata, zapisał się w krótkiej historii naszej Wspólnoty i zbyt krótkiej historii swojego życia, złotymi zgłoskami.

Jakaś wewnętrzna siła sprawiała, że Jego życie było świadectwem wiary, fundamentem życia w rodzinie i angażowania się w sprawy naszej parafii.

Do Rady Duszpasterskiej został powołany po raz pierwszy w marcu 2000 roku, a ponownie w lutym roku bieżącego. Zawsze był sumienny i zaangażowany w jej prace.

Należał również do wspólnot modlitewnych przy parafii – do Franciszkańskiego Zakonu Świeckich, Róż Różańcowych, Bractwa Szkaplerza Świętego, ale szczególnym Jego posłannictwem była posługa nadzwyczajnego szafarza Komunii świętej, którą pełnił od 1998 roku. Chorzy czekali z utęsknieniem na Jego przyjście z Panem Jezusem, a także na dobre słowo, które Piotr zawsze miał dla nich.

W niedziele i święta mogliśmy Go spotkać na Mszy św. o godzinie 11.30, czytającego Słowo Boże i rozdzielającego Komunię świętą.

Podczas tegorocznego Triduum Paschalnego i Niedzieli Zmartwychwstania Pańskiego, po

dłuższej nieobecności spowodowanej ciężką chorobą, pełnił służbę liturgiczną przy ołtarzu, a po wielkanocnej Mszy św. powiedział do mnie: „...jest to najpiękniejszy dzień w moim życiu.”

Od 2000 roku **Piotr** systematycznie uczestniczył w redagowaniu naszej parafialnej gazetki. Robił zdjęcia, pisał artykuły – zawsze chętny do pomocy przybliżał nam wydarzenia parafialne, zachęcał do pielgrzymowania do ciekawych miejsc i sanktuariów, dzielił się z nami głębią swojej wiary i wrażliwością. Przez lata towarzyszył dzieciom przeżywającym roratnie spotkania z Bogiem, nawet wtedy, gdy już walczył z chorobą.

Choroba **Piotra** była wielkim doświadczeniem zjednoczenia naszej Wspólnoty w modlitwie w Jego intencji i świadectwem siły tej modlitwy, która przygotowała Go do spotkania z Miłosierdnym Bogiem i przeprowadziła do domu Ojca.

Jak bardzo brak nam **Piotrze** Ciebie i Twojej posługi.

Żegnamy cię Przyjacielu i prosimy o Twoje wstawieństwo u Boga za nami.

My zachowamy Cię w naszych sercach i modlitewnej pamięci.

Spoczywaj w pokoju.

Tekst pożegnania wygłoszonego przez Przewodn. Rady p. Tadeusza Kucharskiego.

